400/11

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 25 gr.

Nr. 11. Jarosław, — niedziela 17 marca 1935. Rok XXXII.

Tygodnik Jarosławski

poświęcony sprawom miasta i powiatu.

Prenumerata z przesyłką pocztową:
Półrocznie 6 ZŁ.
kwartalnie 3 ZŁ.
miesięcznie 1 ZŁ.

Lokal wydawnictwa i ul. Słowackiego 20
Otwarty codziennie od godz. 1.—2.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 409.460

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe 16 gr. za 1 mm. | W tekście 80 gr. za 1 mm
Nadesłane 40 » » 1 » | Przed tekst. red. 100 » » 1 »
Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe.
Kolumny ogł. zwykłe składają się z 6 szpalt
— Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. —
Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu

Temu Solenizantowi,

który przewodzi Narodowi.

Żywot wielkich ludzi, indywidualności o epokowem znaczeniu, zatem takich, którzy sami swoimi czynami tworzą historję ludów i pomnażają dzieje własnego narodu, żywoty takich gigantów składają się również z epizodów. Te pozornie odczuwane czyny składają się w końcu na regularną całość mozaikową, którą historjozof chrzci zazwyczaj mianem trwałości wyższej niżli spiż.

Jeśli więc osobę Piłsudskiego wyzwolimy z legendarności, która automatycznie niejako narasta i przylega do wielkich twórców, to musi się przyznać, że zdołał on w sobie zogniskować najwyższe walory potentata o niespożytnych dla narodu i państwa zasługach. Reprezentuje on— wielki twórca płomiennego ducha wiecznego rewolucjonisty. Może to brzmieć zbyt ostro przy charakterystyce tego stabilizatora stosunków polskich, pozostanie jednak faktem nie zaprzeczonym, że tradycje wielkiego działacza rewolucyjnego, któremi obarczony wkroczył na arenę historji znamionują i cechują głęboko każdy czyn Pierwszego Marszałka Polski.

W mocarnych głębiach ducha genjalnego samotnika tli zawsze płomień walki i oporu. Ta też walka o coraz nowsze formy ujawnia się we wszystkich poczynaniach kierowniczych, które wszystkie, o ile są ważne, wychodzą od Niego, jako właściwego naczelnika i decydującego sternika nawy państwowej.

Jeśli Polska zdołała wyjść z odmętów wojny światowej i uzyskać samodzielne stanowisko, to jest to w pierwszym rzędzie zasługą zmysłu wodza, dyplomaty i płomiennego patrjoty, niezrównanego gracza, który jednak pomimo wszystkie przemiany pozostał sobą, szlachcicem polskim o najpiękniejszych zaletach umysłu i serca.

Tem tłumaczyć sobie można Jego porywczość w decyzjach, Jego nieustępliwość w raz powziętem postanowieniu i stanowczość w ujmowaniu zagadnień o szerokim zakroju wykraczającym często tak daleko poza granice czasu. Takiemi kategorjami myśleć potrafi osobistość silna, która dużo w życiu przeszła, wiele doświadczyła i cierpiała, która wzrokiem duszy ogarnia szerokie horyzonty, zdając sobie sprawę z niezwykłej doniosłości swych poczynań w czasach przełomowych i niełatwych do zrozumienia.

Jeśli zaś mamy Polskę taką jak obecnie, chociaż sytuacja gospodarcza jest trudna, to wiemy, że podwaliny pod nią położył On Józef Piłsudski i wiemy, że życie Jego, to życie Polski i życie to jest własnością całego narodu i całej Polski.

Ppłk. dypl. Stanisław Rutkowski.

Rarańcza — 15. II. 1918.

(Przemówienie wygłoszone w Jarosławiu w dniu 10. lutego 1935 na uroczystym Wieczorze w 17 rocznicę bitwy pod Rarańczą).

(Dokończenie).

W tem ukazują się na szosie sylwetki.

Halt! — to Austrjacy.

Następuje krótka wymiana zdań. Pierwszy pali z pistoletu wprost w twarz austrjackiego hauptmana, dzielny kapitan Boruta - Spiechowicz, poczem całą serję strzałów wali na odległość 2—3 kroków do towarzyszących hauptmanowi żołnierzy.

Major Orlik — Łukoski w podobny sposób oczyszcza drogę wprawo. 11 - ta kompanja, porwana przez Borutę, idzie na bagnety. W impecie tego starcia trup pada gęsto. Niema pardonu.

Długo tłumiona nienawiść wyładowywa się ze zdwojoną siłą, ustępują przed nią wrogowie.

Nacierające kompanje legjonowe rozwijają się na lewo i prawo od szosy, zaczynają groźną kośbę karabiny maszynowe porucznika Staicha.

Rarańcza jest niedaleko.

Na skraju wsi usadowili się Austrjacy, rzucają setki rakiet, które oświetlają przedpole.

Dłuższa chwila zatrzymania.

Przychodzi rozkaz wyminięcia wsi w prawo. Na linję wchodzi prowadzony przez majora Zająca również 3 - ci pułk, rozwijając się dalej wprawo od 2 - go pułku.

Naprzełaj, przez pola i poplątany labirynt okopów suną teraz grupy legjonistów.

SKLEP ARTYKUŁÓW
samoch. elektrotechn. i techn.
Inż. H. ORNSTEINA
został przeniesiony z ul. Dietziusa do obszerniejszego lokalu —
przy ulicy Sienkiewicza 3.
(dom WPana Dra Gaschgego).
Telefon № 40. Telefon № 40

O regularnym szyku mowy być nie może.

Oślepiani rakietami, ustawicznie walą się na ziemię, aby zniknąć z pola obserwacji, to znów staczają się w głębokie 2-metrowe rowy łącznikowe.

Pamagają sobie nawzajem i znów idą, zda się ostatkiem sił, byle prędzej, byle przed świtem wyjść z tej gmatwaniny rowów i drutów kolczastych, które szarpią mundury w strzępy i dotkliwie kaleczą.

Oto świt i okopy pierwszej linji rysują się wyraźnie.

Austrjaccy obrońcy, pochowani w swych dziurach, nie stawiają większego oporu. Kilkadziesiąt granatów ręcznych, rzuconych do okopów uspakaja ich całkowicie.

Legjoniści przedostają się przez zagrody druciane i idą dalej, ku Rokitnej, łącząc się po drodze i gromadząc wedle kompanij i bataljonów.

Twarze żołnierzy zczerniałe i umęczone, tylko oczy świecą radością. Zbierają się oddziały, liczą, wreszcie z parowu Rokitny bucha pod niebo śpiew ludzi wolnych. Dziwna rzecz... śpiewają „Nie rzucim ziemi", choć właśnie od polskiej ziemi brygada się oddala.

Już dzień. Z tyłu słychać przeciągłą grę karabinów maszynowych. To Austrjacy, nie mogąc sobie dać rady z oddziałami linjowymi, wywierają teraz złość na taborach.

Pierwsze austrjackie szrapnele rwą się nad Rokitną, rażąc zebrane oddziały legjonowe, szczególnie 3-ci pułk; na szczęście straty nie są zbyt poważne.

Jak było do przewidzenia, Rosjanie nie stawiali oporu na linji swych dawnych pozycyj. Droga była wolna.

Przed brygadą otwarł się teraz nowy okres jej dziejów.

Omijając co większe garnizony bolszewickie, silnymi marszami dążyła na wschód, ku Muśnickiemu, który, o ironjo! — w tym właśnie czasie zakończył rokowania z

wszelkie środki kosmetyczne, farby do sukien, wody mineralne krajowe i zagraniczne
poleca Drogerja FELIKSA WOJCIECHOWSKIEGO.

Niemcami, poddając się ich rozkazom.

Na szczęście inny duch panował w II Korpusie, formującym się w Sorokach za Dniestrem.

Na wieść o czynie II Brygady, Komitet Wykonawczy frontu rumuńskiego, który był instancją polityczną przy II-im Korpusie, odszukał Brygadę w jej marszu na wschód i ściągnął do Sorok.

Przebicie się II Brygady stanowiło dla Komitetu doskonały atut w rokowaniach, prowadzonych z przedstawicielami państw Ententy. Rezultatem tych obrad była pierwsza w dziejach deklaracja Niepodległości Polski przez państwa aljanckie.

Następują znane ogólnie fakty: zupełne stopienie się organizacyjne II Brygady i II Korpusu, spólny marsz na wschód, wreszcie tragiczny Kaniów, a w następstwie długa tułaczka po lądach i morzach, wreszcie powrót mocno uszczuplonej gromady do wolnej już Ojczyzny.

Wracali ci żołnierze, za wszech stron świata, przez Syberję, Kaukaz, Murman, i Francję, dumni i radośni, że było im dane bić się po koleji z trzema zaborcami.

To też święto Rarańczy jest zawsze radosne. Żołnierz, który Rarańczę przeżył i ten, który pamięć jej kultywuje, pragnie, by całe społeczeństwo i każde dziecko wiedziało, że czyn, którego 17-tą rocznicę dziś wspominamy, był gniewem obrażonej dumy narodowej, że był protestem godnym Polaka—żołnierza.

Sir.

Miłośnicy miasta Jarosławia.

(Ciąg dalszy)

IV.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! W Nr. 10 „Tygodnika Jarosławskiego" z dnia 10 marca br. w artykule pt. Miłośnicy miasta Jarosławia, znajduje się wzmianka wspominająca, że ubiegłego roku uczniowie Państw. Szkoły Budownictwa, ulokowani w konwikcie OO. Dominikanów, przedsięwzięli samorzutnie badania podziemi kościoła N. P. Marji, podczas których znaleźli w pewnej krypcie otwarte trumny i usunięte z nich zwłoki.

Miejsca te, według autora artykułu miały być siedzibą szpiegów austrjackiej armji, która w roku 1914 cofając się z linji Sanu na linję Dunajca — tutaj ulokowała ich na dłuższy pobyt. Dla stwierdzenia faktycznego stanu i dania wyrazu prawdzie pozwalam sobie niniejszem wyjaśnić, że do roku 1917-ego podziemia kościoła NP. Marji były niedostępne zupełnie i od chwili zamurowania krypt, będących miejscem wiecznego spoczynku zakonników (OO. Jezuitów) przez nikogo nie mogły być nawet oglądane z powodu niemożliwości dostania się do nich, z wyjątkiem krypt opatrzonych zewnętrznemi oknami, które jeszcze przed wojną światową tj. przed rokiem 1914 były zwiedzane przez studentów średnich zakładów naukowych.

Dopiero w r. 1917 członkowie istniejącej na terenre Jarosławia i tajnie działającej wówczas Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.) po przebiciu murów dostali się po raz pierwszy do krypt wewnętrznych, gdzie zainstalowano tajną drukarnię odezw oraz skład materjałów wybuchowych i amunicji, która do dnia dzisiejszego tam się znajduje.

(Szczegóły dotyczące tej sprawy znajdują się w pracy P. Dra Zysa Adama pt. Praca Niepodległościowa okres 1914 — 1918, drukowanej w Księdze Pamiątkowej wydanej z okazji 50-lecia istnienia Gimnazjum I w Jarosławiu. Jarosław-1934. Przyp. Redakcji)

Ze względu na bezpieczeństwo osób mających przeprowadzić te badania i celem wyświetlenia pochodzenia trumien z których usunięto zwłoki i złożono na jednem miejscu — pozwalam sobie przesłać niniejsze wyjaśnienie, łącząc wyrazy prawdziwego szacunku Dr. Zys.

* * *

Oglądane przed wojną podziemia murowane w budynkach poklasztornych dowodziły bezspornie, że nie mało w przeszłości było ludzi, którzy starali się zgłębić tajemnice podziemi osławionych z ukrytych tamże skarbów, za którymi poszukiwali potajemnie z gorliwością godną lepszej sprawy. Na terenie wszelkich budynków pobenedyktyńskich i pojezuickich niema metra kwadratowego, można powiedzieć, którego by nie atakowano wierceniem, kuciem a nawet rozbijaniem na wylot, podczas gdy kościół i klasztor OO. Dominikanów był prawie wolny od tych eksperymentów. Przyczyny tego można upatrywać w tem, że dwa pierwsze klasztory pozostawały od czasu kasaty przez cały czas we władaniu wojskowości w całości, klasztor zaś Dominikanów tylko bardzo krótko (1773 - 1777) w całości, przyczem kościół był obrócony na magazyn zbożowy a poszukiwania za skarbami prowadzili wojskowi tam za austrjackich czasów ulokowani w chęci ulżenia swej doli czasem bardzo smutnej gdy „błogosławieństwo boże" i żona nie było premiowane.

Z doświadczenia wszyscy wiemy, że niema ruin, niema jak zwykle po jarosławsku się mówi „lochów", klasztorów starych lub kościołów o którychby nie krążyły legendy zwłaszcza o skarbach w nich przy takiej lub owakiej okoliczności ulokowanych, przyczem na poparcie tego twierdzenia istnieją pewne pozorne okoliczności je uzasadniające. Tak np. obronne mury, którymi klasztor dominikański jest otoczony, zdaje się spowodował powstanie legendy, że jego fundatorka, chcąc zapewnić jak najdłuższy byt temu klasztorowi a przewidując, że czas może skruszyć mury, poleciła w nim ulokować złoty łańcuch o takiej długości i wadze, by na wypadek rozsypania się murów w gruz, z gruzów wydobyty łańcuch mógł wystarczyć na wystawienie jeszcze świetniejszego kościoła i klasztoru niż obecny. Dlatego widocznie nie naprawiają OO. Dominikanie narożnika obronnych murów przy bramie wejściowej....

Co do klasztoru i kościoła pojezuickiego odmienne jest źródło legend daleko obfitsze i więcej upozorowane faktami. Już po wydaniu dekretu kasacyjnego na zakon Jezuitów przez papieża Klemensa XIV (II/X 1773), Jezuici posiadający w Jarosławiu aż 2 kościoły i 2 klasztory z których w jednym wychowywali młódź szlachecką a w drugim kształcili swych alumnów, czynią szalone wysiłki, by co najmniej opóźnić zamknięcie bodaj kościoła obecnie farnego, co im się o tyle udaje, że klasztor ten z kościołem zostaje zamknięty jako ostatni jezuicki w Austrji. Za to jednak Rząd występuje z całą surowością i bezwzględnością, przy przeprowadzaniu jego zamkmięcia i opieczętowania.

(Dok. nast.)

Grypa, przeziębienie i katary

Największe ich nasilenie podczas ostrych zmian pogody.

Potwierdza się w zupełności teza naszych pradziadów, że grypa, przeziębienie, katary i t p. pochodzą w większosci wypadków z zimna i wilgoci przy raptownej zmianie pogody. Nd skutek tego występują zmiany w błonach śluzowych, które stają się bardziej przepuszczalne dla bakterji—drobnoustrojów. Nie należy również zapominać o tem, że wymienione dolegliwości są udzielające i można ich nabawić się również, nie będąc przeziębionym, a obcując, lub stykając się z osobami zakatarzonemi, kaszlającemi i przeziębionemi.

W czasach dzisiejszych jesteśmy w lepszej sytuacji, niż dawniej, gdyż posiadamy wiele wypróbowanych i skutecznych środków, stosowanych przy grypie i przeziębieniu. Jednym z nich są tabletki Togal, które nabyć można w każdej aptece.

Fr. Delecki.

Szkoły ludowe w Jarosławiu.

4.) **II. Wspomnienia.**

(1887 — 1892)

Zanim dziecko uporało się z tymi trudnościami klasa trzecia z początkami języka niemieckiego o alfabecie znowu odmiennym i piśmie dlań hieroglifowem jakim był gotyk znowu przygniatała dziecko swym ogromem dla mentalności dziecka w jego rozwoju wprost nie do opanowania gdy dziecko to było nierozwiniętem przeciętnie. Gdy weźmie się pod uwagę, że w klasie trzeciej była już nauka trzech języków o trzech różnych alfabetach i pisowniach obok rachunków, historji powszechnej, historji naturalnej, fizyki i uczenia przez cały czas obok tego trzech kaligrafji, rysunków, śpiewu i gimnastyki w dwurazowej dziennie nauce, dojść musimy do przekonania, że dla dziecka zajęcia było dosyć. Zdaje się maksymą ówczesnej pedagogiki była zasada, by uczeń cały czas mając zajęty w ciągu dnia i wieczorem oddał się niepodzielnie nauce i szkole, uczył się zadanych ustępów czytać, wierszyków i słówek na pamięć, „wyrabiał" w domu i pisał zadania a wszystko pod grozą kar cielesnych i powtarzania klasy. Mimo tych wszystkich trudności dawało sobie dziecko radę, przechodziło z klasy do klasy po trzeciej już klasie przed lub po wakacjach mogło zdawać egzamin wstępny do gimnazjum i więcej umiało bezwarunkowo niż dziś, gdy ani jednej setnej części nie uczy się tego co niegdyś a tego czego się obecnie uczy, także nie umie!

Czyżby dzieci na świat obecnie przychodzące były głupsze?

Ułatwieniami w nauce przez usuwanie niedogodności różnych: dla ucznia we formie kar cielesnych mniej lub więcej bolesnych, dla rodziców we formie straty roku ważne wtedy gdy zamierzali syna posyłać do gimnazjum były udzielane lekcje przez klasowego nauczyciela zbiorowo po kilku uczniów początkowo

po nauce i w klasie, później w domu u siebie za opłatą przeciętnie 3 złr. miesięcznie. Lekcje te rozpoczynały się już z końcem klasy pierwszej, gdy nauczyciel uznawał ucznia któregoś za zdolnego do przeskoczenia jednej klasy tzw. a znienawidzonego drugiego oddziału (we wyobrażeniu ambitnego ucznia nie była to żadna klasa lecz coś w rodzaju nullius generis) a rodzice ucznia zawezwani godzili się na udzielanie mu przez wakacje lekcji obejmujących głównie początki języka ruskiego obok wyczerpania materjału z rachunków całej tabliczki mnożenia a z polskiego zakończenia czynności z elementarzem z którym uczeń rozstawał się z ukończeniem dopiero drugiego oddziału.

Po wakacjach, po wyrównaniu należytości nauczyciela, po uiszczeniu 5 złr. taksy egzaminacyjnej, w obecności dyrektora odbywał się egzamin prowadzony wprawdzie przez innego nauczyciela ale zawsze ze skutkiem dodatnim. Takiemu egzaminowi na życzenie rodziców i ja musiałem się poddać i dzięki niemu moje wiadomości z języka ruskiego były zawsze minimalne, co zresztą później po przejściu z azbuki na fonetykę nie odegrało roli a ułatwiło mi tylko czytanie rosyjskich książek wtedy, gdym musiał lub polskich pod ręką nie miał.

(C. d. n.)

Czas skończyć z tą straszliwą ohydą.

(Na marginesie niesłychanej interpelacji).

Klub Narodowy zgłosił na posiedzeniu Sejmu dnia 8 bm. interpelację do P. Ministra Spraw Wewnętrznych i P. Ministra Sprawiedliwości odnośnie do roli zażywającego tak smutnej sławy „redaktora" i wydawcy Mendla Schiffmanna z Jarosławia.

Interpelacja ta odbiła się głośnem a zarazem ponurem echem w całej Polsce, wywołując powszechne oburzenie, a powtórzoną została niemal przez wszystkie pisma w Polsce.

Wspomniana interpelacja, będąca jaskrawą ilustracją błędów i wadliwych pociągnięć tut. ugrupowania politycznego przytacza, że Mendel Schiffmann otrzymał od tego ugrupowania pisma polecające do materjalnego popierania go.

Miasto nasze może słusznie odczuwać głębokie przygnębienie z powodu niesłychanej lekkomyślności, z jaką niektórzy działacze szafowali poleceniami dla „wydawcy", który wydawał ludzi na zagładę. O tym Schiffmanie, pisał „I. K. C." dnia 28 października 1929 w Nr. 298 co następuje:

„Wśród dokumentów opublikowanych przez Tygodnik Jarosławski, znajduje się również list, skreślony przez obecnego redaktora Schiffmana do prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie, w którym Schiffman przyznaje się z całym cynizmem do spełniania ohydnych obowiązków konfidenta i szpiega K-Stelle. Z dumą pisze, że śledztwo prowadzone przez niego przeciw Polakom, oskarżonym o pracę w tajnych organizacjach niepodległościowych, musiało naturalnie zakończyć się wyrokiem śmierci".

Oryginalny ten dokument hańby znajduje się obecnie w aktach sądu okręgowego w Przemyślu.

Tenże wyróżniany nieledwie że do odznaczenia za wierną służbę podany cyrografik, który w zupełnej przytomności umysłu zdeponował urzędowo na piśmie i podpisał imieniem i nazwiskiem swoją nikczemną rolę szpiega i konfidenta urósł w oczach eksprezesa p. Gawła do rozmiarów męża zasłużonego i z wszech miar godnego poparcia materjomoralnego. Jakby się składniej nie zdołali odnaleźć w korcu makul.

Co za nędza moralna zakwitła w najpotworniejszej swej ohydzie na zachwaszczonej niwie miejscowego życia publicznego. Trzeba wyplenić z terenu te chwasty, oczyścić i odświeżyć atmosferę, trzeba odkazić powietrze i zło usunąć z korzeniami.

Maluczko bowiem a kurtyzany będą się starały o różę cnoty, złodzieje będą się ubiegali o godności obywatelskie, bandyci utworzą trybunał opinji publicznej. Ten pochód moral insanity, moralności contrsanacyjnej musi się zablokować i sparaliżować wszelkimi środkami i sposobami.

Nie zatruwać życia obywatelom!

Ważny okólnik ministra Kościałkowskiego.

W przemówieniu swem w czasie debaty sejmowej, p. minister spraw wewn. Kościałkowski zapowiedział skoncentrowanie szczególniejszych wysiłków w kierunku prawidłowego ustosunkowania się administracji do obywatela, zgodnie z interesem państwa, rzucając jednocześnie hasło iż ambicją urzędnika administracyjnego musi być przy załatwianiu każdej sprawy dążenie wszelkiemi siłami do tego, by ułatwiać życie obywatelowi i w sposób życzliwy chronić go od wszelkich niepotrzebnych uciążliwości.

Realizując powyższe tezy, p. minister Kościałkowski wydał wojewodom, komisarzowi rządu m. Warszawy, starostom powiatowym, oraz wszystkim urzędnikom resortu spraw wewnętrznych szczegółowe polecenie w formie okólnika, w którym w sposób najbardziej kategoryczny nakazuje, aby urzędnicy w urzędowaniu kierowali się bezwarunkowo powyżej wskazanemi zasadami. Urzędnicy, którzy okazaliby się niezdolni do pozbycia się nałogów biurokratycznych, okażą się temsamem niezdolnymi do zajmowania stanowisk w służbie państwa. W szczególności zapowiada p. minister jaknajostrzejsze wystąpienie przeciwko tym urzędnikom, którzyby usiłowali w stosunku do obywateli stosować system drobnych szykan i złośliwych przykrości.

Te względy muszą wziąć pod uwagę przedewszystkiem kierownicy i urzędnicy niższej administracji lokalnej, którzy pozostają z szerokiemi sferami obywateli w ciągłym i bezpośrednim kontakcie. Cała administracja musi przejąć się zasadą, że tak postępując, działać będzie w interesie nie tylko obywateli, ale przedewszystkiem w interesie służby, gdyż bez wzajemnej życzliwości i zaufania nie może być mowy o prawidłowem i skutecznem adminisrtowaniu.

Równocześnie p. minister spraw wewn. wydał wewnętrzne zarządzenie odpowiednim organom, aby przystąpiły do przepracowania przepisów prawnych, dążąc do zniesienia zbędnych formalności i jasnego i zrozumiałego dla przeciętnego obywatela ujęcia poszczególnych przepisów.

Nad praktycznem wykonaniem wskazań, zawartych w okólniku, ma czuwać biuro inspekcji M. S. Wewn.

Okólnik ten p. ministra spraw wewnętrznych wywołał nadzwyczaj przychylne przyjęcie u najszerszych warstw ludności.

budynie Oetkera
Dr. A. Oetker
Zastępstwa we wszystkich większych miastach Polski

KRONIKA

Uroczysty wieczór ku czci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbędzie się w dniu 16 bm. staraniem oddziału męskiego i żeńskiego Związku Strzeleckiego im. gen. Wteczorkiewicza w lokalu własnym o godzinie 8 wieczorem.

Na program składają się przemówienie prezesa Oddziału p. inż. Broniewskiego, deklamacja p. Koldówney oraz komedja O. S. S. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Czysty dochód przeznaczono na cele kulturalno — oświatowe Związku Strzeleckiego.

Zmiany na kierowniczych stanowiskach w szkołach powszechnych. Jak się dowiadujemy, to już z dniem 1 kwietnia b. r. kilku najstarszych kierowników szkół powszechnych z powodu przekroczonego wieku przechodzi na emeryturę.

Przeniesienie. Referendarz tut. Urzędu Skarbowego p. Mgr. Adam Bełko przeniesiony został do Urzędu Skarbowego w Drohobyczu.

P. Bełko odznaczał się nadzwyczajną grzecznością i uprzejmością wobec stanu

Gmach Banku Polskiego nabył Bank Rolniczy, Spółdzielnia w Jarosławiu za kwotę 200 tysięcy złotych. Szczęść Boże!

Piękna uroczystość w kościele O.O. Dominikanów odbyła się w niedzielę dnia 10 b. m. po wotywie o godzinie 8·30 rano. Po Mszy św. dokonał ks. Przeor Markiewicz poświęcenia dwóch pająków, zakupionych staraniem III. Zakonu, poświęcenia ornatu przerobionego przez Siostrę III. Zakonu p. Anielę Majkównę oraz poświęcenia starożytnej kapy kościelnej, artystycznie zrestaurowanej przez p. Głogowską, staraniem Sekcji Eucharystycznej Sodalicji Pań w Jarosławiu.

Na uroczystość jawiło się tłumnie miejscowe społeczeństwo. Przy tej sposobności składano dobrowolne datki na zasilenie funduszów III. Zakonu św. Dominika.

Uczestnik.

Koncert orkiestry uczniów Gimnazjum II. odbył się w sali „Sokoła" we wtorek dnia 12 b. r. o godzinie 7 wieczorem przy wypełnionej sali. Orkiestra uczniów odegrała koncertowo szereg pięknych utworów, za co młodych wykonawców nagrodzono hucznymi oklaskami.

Czysty dochód przeznaczono na opłaty dla biednych uczniów.

Ze względu na godny poparcia cel pożądanem jest, by koncerty podobne urządzone były częściej.

W ten sposób nietylko popularyzuje się

muzykę wśród szerokich rzesz ludności, lecz także uzyskuje pewne fundusze dla najbiedniejszych uczniów.

Wynik konkursu premjowego Kołłontaya. Sąd Konkursowy pod przewodnictwem notarjusza p. Dr. Dąbrowskiego zbadał w międzyczasie sumiennie wiele tysięcy nadesłanych odpowiedzi i ustalił 916 nagrodzonych, których fakryka Kołłontaya z pewnością już zawiadomiła. Jak nam wiadomo, nagrodzeni 6-ma premjami pieniężnymi nadesłali doskonałe odpowiedzi. Nazwiska tychże zostaną wkrótce ogłoszone. Przydział pierwszych nagród wywoła z pewnością wielkie zainteresowanie.

Pomarańcze. Po ukazaniu się pomarańcz znaleść można w każdym prawie kąciku, przeznaczonym dla pań domu, najrozmaitsze przepisy na przyrządzenie przeróżnych potraw.

Ze względu na zbliżające się święta uważamy za wskazane podać poniżej przepis na przyrządzenie niedrogiego, a doskonałego tortu pomarańczowego, który na każdym stole świątecznym mile będzie widziany.

Do przyrządzenia tortu pomarańczowego należy ubić na wolnym ogniu piankę z 6 jaj, 15 dkg. cukru, dodać 5 dkg. mąki, 10 dkg. mączki „Gustin" Dra Oetkera, 4 łyżki wody, 1/2 buteleczki olejku cytrynowego Dr. Oetkera i do tego rozczynu wsączyć soku z 3 pomarańczy, następnie włożyć masę do wysmarowanej masłem tortownicy i piec na ogniu 20 minut. Po wystygnięciu pokrajać na trzy warstwy, zwilżyć sokiem z jednej pomarańczy i przekładać kremem, sporządzonym z budyniu Dra Oetkera, z soku pomarańczowego i pianki z białka.

W ten sposób przygotowany tort posmarować lukrem (10 dkg. cukru) (pudru), łyżkę soku pomarańczowego z wodą, i przybrać kawałkami pomarańczy.

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji.)

WIDZĄ ŹDŹBŁO NA PODWÓRZU BLIŹNIEGO, A NIE WIDZĄ BELKI WE WŁASNEM OKU.

Bracia Mozes i Zygmunt Blodinger, obok swego właściwego zawodu trudnią się wnoszeniem doniesień do władz na innych kupców, podczas gdy sami wcale a wcale nie grzeszą czystością.

Utrzymują bowiem w ciągłym ruchu duże warsztaty rymarskie po wsiach w okolicy Jarosławia, oczywiście w tym celu, by się wymigać od podatków i nie być pod kontrolą Urzędu Skarbowego i Ubezpieczalni Społecznej. Wiadomo zaś, że Blodingerzy robią krociowe obroty w swoich przedsiębiorstwach, że wystarczy tylko wymienić wielki warsztat rymarski u Józefa Bodziocha we wsi Mokra.

Oprócz tego Herman Blodinger, wróciwszy z Berlina prowadzi drugi rok wielki handel przyborów kancelaryjnych, otaczając tę gałęź swej pracy tajemnicą, gdyż zakonspirowany skład materjałów piśmiennych znajduje się przy ul. Sienkiewicza w domu p. Dr. Gaschgego. Chociaż zatrudnia kilku podróżujących i robi duże obroty, nie posiada z pewnością karty przemysłowej, a z podatkami pewnie też nie bardzo tam w porządku.

Podatnik.

Jarosław, 14. marca 1935.

SPRZEDAM OKAZYJNIE

z powodu wyjazdu pierwszorzędną w najlepszym stanie się znajdującą

JADALNIĘ i SYPIALNIĘ WIEDEŃSKĄ.

Wiadomość: Zakład Zastawniczy, Grodzka 9.

„Futurum" - Stanisław Bodzoń

urządza instalacje światła elektrycznego dostarcza lampy elektryczne, żarówki, nowoczesne radjoodbiorniki.

Sklep: Sienkiewicza 1.

CHORY ŻOŁĄDEK

JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHORÓB.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatruwające organizm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

ŚWIAT KOBIECY

RECORD

WARSZAWA BIELAŃSKA 5.

Wytworny miesięcznik poświęcony modzie kobiecej.

PRAKTYCZNA TABLICA KROJU
BOGATY DZIAŁ LITERACKI

Cena zł. 2.—

Żądać w składach żurnali mód, księgarniach i kioskach.

Sprzedawców
Księgowych
Stenografów
Maszynistki

dzielnych a o skromnych wymaganiach wychowuje i poleca

Jarosławska Szkoła Handlowa.

Zawiadamiam, że sprzedaję

PORTLAND-CEMENT

fabryk Górka i Rejowiec.

Adolf Pachter

JAROSŁAW

ZASTĘPSTWO

Zjednoczonych fabryk Portland-cementu „Firley" S. A.

NAWOZY SZTUCZNE

NA SEZON WIOSENNY 1935

— a to: —

Sól potasową, Kainit, Azotniak mielony, Saletrę sodową, Saletrę wapniową Nitrofos, Saletrzak, Siarczan amonu, Supertomasynę, Superfosfat mineralny i wapno pal. miel.

dostarcza w całowagonowych ładunkach wprost z fabryk i kopalń zaś drobnicowo z magazynu swego w Jarosławiu

Spółdzielczy

Bank Rolniczy

z ograniczoną odpowiedzialnością w JAROSŁAWIU.

Ważne dla budujących!

ADOLF BLÜCHER

GŁÓWNY SKŁAD WSZELKICH MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH W JAROSŁAWIU, ul. 3. Maja 1.

(dawniej gmach straży pożarnej) — Telefon № 165 dostarcza cement wagonowo **ze wszystkich fabryk** oraz poleca detajlicznie ze składu: Cement portlandzki, wapno, gips sztukatorski i alabastrowy, wapno hydrauliczne, cegły i gliniki szamotowe, płyty piekarskie, piece kaflowe; dachówki szklane, trzcinę, asfalt, karbolineum, ter, smoły, papę dachową i izolacyjną (Kuźnickiego) oraz farby, pokosty, lakiery, terpentyny, kredy, pendzle, pasty do podłóg, klingerit, asbest, sznury asbestowe i wszelkie inne materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Towary pierwszorzędne! Ceny konkurencyjne

Warunki zapłaty według umowy.

Warsztaty Mechaniczno-Ślusarskie

WŁADYSŁAW WYSOCKI

Jarosław, ul. Lubelska — DOM WŁASNY — **Telefon Nr. 224**

Wykonują wszelkie roboty ślusarskie jakoto: BUDOWLANE, ŻELAZNO — KONSTRUKCYJNE, NARZĘDZIA ROLNICZE, POMPY STUDZIENNE, GROMOCHRONY itp.

Remont samochodów! **Szlifowanie wałów korbowych!**

Spawalnia acetylenem wszelkich części aluminjowych, żeliwnych i metalowych. Roboty tokarskie i odlewnia metali. Wykonanie najszybsze i najsolidniejsze. Ceny bardzo przystępne, warunki jak najdogodniejsze.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Leon Margel. Drukarnia S. Littmana w Jarosławiu.